

Rozmyślania



Jak uwolnić się od strachu?

Coraz lepiej nam w Europie... Coraz bliżej... Ale i coraz dalej zarazem. Nie może być inaczej, kiedy słucha się niektórych polityków – posłów i senatorów. Zresztą czemu się dziwić, przecież do parlamentu ktoś ich w końcu wybrał...

Andrzej Dębkowski

Coraz częściej zanikają ważne znaczeniowo punkty odniesienia moralnego, ginie wiara, zastępowana bezkompromisowym broniem własnego przefermentowanego ego. Elementarne wartości człowiecze są upodlane. Nie jest to nic nowego i odkrywczego, gdyż tego typu zachowania opisywali już filozofowie ateńscy, i to kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa. Cywilizacja nihilizmu sprowadza prawie wszystko do aksjomatu: – *Tak naprawdę nic się nie stało!* Wielkie to zagrożenie, bo zabija w ludziach potrzebę odwagi czystej – nieskażonej jadem ideologicznym – zachowań godnych człowieka humanizmu.



Rys. Sławomir Łuczyński

Ten brak poczucia własnej wartości próbuje zastąpić nawiedzeni cwaniacy, poszuku-

jącej własnej drogi „tożsamości”. Nie wiadomo tylko z kim – oprócz siebie – utożsamiają się.

Jesteśmy w Europie. W NATO od 1997 roku, a w Unii Europejskiej od 2003 roku. Po latach euforii, prawdziwej wolności i upajaniem się niczym nieskrępowanym podróżowaniem po starym kontynencie coraz częściej pojawiają się głosy, czy jest nam to teraz w ogóle potrzebne. Przodują w tym głównie politycy, którzy w swoim życiu, w przeszłości, „dzielnie walczyli” o wolną i niepodległą Polskę, a kiedy już ona przyszła, to nagle odwracają kota ogonem i chcą z niej wychodzić, chociaż nie chcą się do tego przyznać. Wprost przeciwnie głośno mówią, że bardzo im zależy, że miejsce Polski jest w strukturach europejskich. Jednak ich „troska” o dobro kraju na Wisłę przeraża. Nie jest sztuką powiedzieć „nie” dla samego „nie”, sztuką jest podać i przede wszystkim udowodnić słuszność swojej tezy. Przedstawić argumenty obalające tezy zwolenników trwania Polski w Unii Europejskiej. Ale żaden z tych „dobrodziejów” tego nie robi. Dlaczego? Bo żaden z nich nie ma zielonego pojęcia co proponować w zamian. – *Może Władystok?* – jak słusznie spointował kiedyś śp. bp Tadeusz Pieronek. Na niewiele to się zda, gdyż do nich nie przemawia już nic, nawet autorytet Ojca Świętego. Dla nich Chrystus także nie był Polakiem... Aż dziw bierze, skąd biorą się takie zachowania, chociaż z drugiej strony, gdy przeanalizuje się pewne fakty, łatwo daje się zauważyć, że to poglądy prawie pięciu milionów Polaków, zwolenników niezniszczalnego „biznesmena” z Torunia.

Francuski filozof, Andre Glucksmann mówił, że *zaraza jest najgroźniejsza wtedy, gdy zarażeni nic o niej nie wiedzą. Pełnię nihilizmu osiąga się zaś wówczas, kiedy pasuje się siebie samego na rycerza normalności i pracowitości.*



Rys. Sławomir Łuczyński

Trudno będzie więc walczyć z ideami zaślepienych pseudobojowników, udających przy tym kiepskich Rejtanów. Zresztą nie chciałbym ponownie słuchać ideolo-

gicznych haseł typu *Żydzi na Madagaskar* lub *Poeci do piór*. A tak na marginesie, przecież to robicie, od trzydziestu pięciu lat.



Rys. Sławomir Łuczyński

Wierzę natomiast, że zakorzeniony w człowieku odruch postępowania etycznego nie ulegnie dalszemu degradowaniu. Zależać to będzie przede wszystkim od szybkiego i prawidłowego rozwoju społecznego. Od tworzenia ładu prawnego, który będzie bronił nas i naszych pryncypiów demokratycznych, które z taką siłą próbuje wyssać z nas państwo, a przede wszystkim jego przedstawiciele. Wprowadzanie złych obyczajów stwarza rozdrażnienie społeczne i wykształca w narodzie apatię do władzy – wprowadza brak zaufania publicznego. Rozwój tego stanu powoduje, że ludzie nie chcą czynnie uczestniczyć w tworzeniu i rozwijaniu systemu demokratycznego. Wiara, że czas leczy rany, nie ma w tym wypadku żadnego zastosowania. Urażona społeczna duma umacnia tylko antagonizmy i na trwałe wprowadza elementy ludzkiej pasywności. A my, przytłoczeni ilością elektronicznych informacji, nie jesteśmy w stanie – jak na razie – znaleźć drogi wyjścia z nienormalności. To woda na młyn dla głosicieli jedynych i niepodważalnych prawd, których – niestety – przybywa wraz z każdą źle zorganizowaną inicjatywą społeczną. Do głosu coraz częściej dochodzą ludzie niewykształceni i w pewnym sensie ograniczeni, przerabiając własne klęski życiowe – w maszynach do ubezwłasnowolnienia rozumu – na frustrację, agresję lub coraz częściej na zwykłe chamstwo i głupotę. A przerażające komunaty zaklinaczy jedynie słusznej prawdy mają biednych i zagubionych ludzi.

Jak można mieć nadzieję, że młody inteligentny człowiek uszanuje wskazania etyki, które ponoć dyktują nam postępowanie?

Chciałbym jak najszybciej uwolnić się od strachu, że kiedykolwiek przyjdzie mi żyć w państwie rządzone przez tych uzdrowiaczy. Broń mnie, Panie Boże, przed nimi. Teraz i w przyszłości...